

STUDIA I ARTYKUŁY

Włodzimierz Suleja
Wrocław

Wielka Wojna z polskiej perspektywy

To nie była polska wojna. I nie o Polskę w niej wojowano. To jednak wcale nie oznacza, że na ważących się wówczas dziejowych szalach zabrakło polskiej szabli. I choć, na co wskazał w swej najnowszej monografii znakomity historyk, powtarzając opinię francuskiego zurnalisty, że właśnie wówczas „Europa zafundowała sobie samobójstwo, czyli wojnę ze strachu przed śmiercią”¹, to z polskiej perspektywy lata 1914–1918 okazały się prologiem zmartwychwstania, prologiem Niepodległej.

Nie ulega wątpliwości, że tzw. sprawa polska, w porozbiorowej dobie obecna na arenie międzynarodowej do wojny francusko–pruskiej w 1870 r., po tej dacie przestała interesować nie tylko świat ówczesnej polityki, ale i opinię publiczną. Dowodem szczególnie wymownym, ukazującym w początkach XX stulecia brak takowego zainteresowania, są rezultaty ankiety przeprowadzonej przez wydawcę krakowskiej „Krytyki” Wilhelma Feldmana, usiłującego w ten sposób uzyskać rozeznanie co do oceny perspektyw wybicia się na niepodległość, tak jak postrzegali to ludzie mający znaczący wpływ na stanowisko europejskich intelektualnych elit². W praktyce nikt spośród indagowanych, a byli pośród nich reprezentanci niemal wszystkich europejskich potęg i rozmaitych ideowych opcji, pozytywnej odpowiedzi nie udzielił...

Wybuch wojny ten stan rzeczy radykalnie zmienił. Pomędzy 1 a 6 sierpnia 1914 r. zaborcze potęgi, dla których polski łup przez ponad sto lat stanowił niezwykle silne spoiwo, znalazły się w otwartym konflikcie zbrojnym. Militarne starcie, prowadzone przeciw na zagrabionych w końcu XVIII stulecia polskich terytoriach, musiało — bo taka była logika konfliktu — przekształcić się w rywalizację o politycznym charakterze. To zaś stwarzało szansę dla tych, którzy z owej rywalizacji zamierzali, w polskim interesie, skorzystać.

¹ A. Chwalba, *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914–1918*, Kraków 2014, s. 9.

² Szerzej J. S. Miś, *Idea niepodległości w myśli politycznej Wilhelma Feldmana*, w: *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. II, *Twórcy polskiej myśli politycznej. Zbiór studiów*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978, s. 120, 121.

Co do tego, że wojna europejska, z udziałem państwa cara, niemieckiej Rzeszy i habsburskiej monarchii, musi zmienić położenie polskich poddanych wszystkich trzech monarchii, byli głęboko przeświadczeni praktycznie wszyscy czynni uczestnicy ówczesnego życia politycznego. Z przeświadczenia owego wyciągali jednak odmienne wnioski, co szczególnie dobitnie ukazuje narastający od 1908 r. spór orientacyjny. Ujawnił się on przy pierwszym poważniejszym sygnale o możliwości zbrojnego konfliktu w podzielonej polityczno-militarnymi blokami Europie, natomiast świadomość, że wojna jest bliska i nieuchronna, a w przeciwnych blokach znalazły się zaborcze potence, orientacyjne wybory wręcz wymuszała. Stąd brały się decyzje o warunkowym poparciu czy to Rosji, czy monarchii Habsburgów, co jednak nie oznaczało utożsamiania polskich i obcych interesów, nie mówiąc nawet o zamiśle podporządkowania ich stronie silniejszej.

Główna oś owego sporu związanego z wyborami przebiegała pomiędzy orientacją antyrosyjską i jej antyniemieckim odpowiednikiem³. Mocne podstawy dla antyniemieckiego wyboru stworzył w roku 1908 Roman Dmowski w przygotowywanej w Szwajcarii, a opublikowanej we Lwowie pracy *Niemcy, Rosja i kwestia polska*. Przywódca obozu narodowego wskazywał w niej na rosnącą militarną potęgę Rzeszy, groźną dla światowego ładu, a także niezwykle dobitnie eksponował niemiecką konsekwencję w prowadzeniu antypolskiej akcji germanizacyjnej. Z drugiej strony bagatelizował rosyjskie zagrożenie dla polskiego żywiołu, zapowiadając zarazem, iż „kwestia polska, po roku 1864 zdegradowana do roli problemu wewnętrznego trzech państw zaborczych, ponownie wkracza na arenę międzynarodową”⁴. Argumentacja, przywołana przez przywódcę obozu narodowego, a zwłaszcza finalne wnioski zrywały ze sposobem hierarchizowania wrogów sprawy polskiej, tak typowym dla całej dziewiętnastowiecznej rodzimej myśli politycznej. Wrogiem numer jeden stawały się Niemcy, carska Rosja zaś nie tylko schodziła na plan dalszy, ale czasowe opowiadanie się w europejskim konflikcie po jej stronie mogło przynieść sprawie polskiej wymierne korzyści. Dmowski i jego obóz podzielali oto przekonanie, że tylko w powiązaniu z Rosją — a tym samym z zachodnimi demokracjami — zaowocuje po zwycięskiej wojnie zjednoczeniem w jedną całość ziem wszystkich trzech zaborów. Byłby to więc, jak oceniał, wstępny i niezbędny krok na drodze do uzyskania pełnej niepodległości.

Optymizmu Dmowskiego w odniesieniu do państwa cara nie podzielali zwolennicy orientacji antyrosyjskiej. W jej obrębie fundamentalne znaczenie miało stanowisko i poglądy Józefa Piłsudskiego, zwolennika polityki walki czynnej. Ten socjalista i zarazem kresowy szlachcic nieodmiennie stał na stanowisku, że zorganizowanie wymierzonego w Rosję „po-

³ W literaturze przedmiotu po dzień dzisiejszy nie ma ujednoczonego stanowiska w kwestiach terminologicznych związanych z orientacyjnym sporem. W dalszym ciągu, również w najnowszych opracowaniach, stosowane są określenia „orientacja prorosyjska” lub „orientacja na Rosję” oraz „orientacja proaustriacka” (zob. przykładowo W. Wojdyło, *Stanisław Grabski (1871–1949). Biografia polityczna*, Toruń 2003, s. 123 i n.; M. Walak, *Niepodległością naznaczeni. Z dziejów powstania i walk III Brygady Legionów Polskich 1915–1917*, Bełchatów 2010, czy J. Z. Pająk, *Od autonomii do niepodległości. Kształtowanie się postaw politycznych i narodowych społeczeństwa Galicji w warunkach Wielkiej Wojny 1914–1918*, Kielce 2012, s. 43, 46, 48, choć ten ostatni autor używa również określeń „orientacja antyrosyjska” i „orientacja antyniemiecka”). Nie mam wątpliwości, że te ostatnie terminy o wiele pełniej i precyzyjniej definiują istotę orientacyjnych wyborów, na co jeszcze w latach siedemdziesiątych wskazywali R. Wapiński i A. Juzwenko. Zob. R. Wapiński, *Z dziejów tendencji nacjonalistycznych. O stanowisku Narodowej Demokracji w latach 1893–1939*, „Kwartalnik Historyczny” 1973, nr 4, s. 823, A. Juzwenko, *Rosja w polskiej myśli politycznej lat 1864–1918*, w: *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. I, *Polska i jej sąsiedzi*, Wrocław 1975, s. 65.

⁴ K. Kawalec, *Roman Dmowski 1864–1939*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2002, s. 113.

wstania zbrojnego nasunęło się jako logiczna i jedyna konsekwencja całego dotychczasowego ruchu politycznego”, jednak w przeciwieństwie do wydarzeń z lat 1905–1907 byłyby to regularna wojna, prowadzona przez zorganizowaną uprzednio powstańczą armię, „z fizyczną przemocą, którą carat dla zdławienia ruchu rewolucyjnego wystawi”⁵. Dla zwolenników orężnej walki z Rosją celem przejściowym stało się doprowadzenie do złączenia polskich ziem zaboru rosyjskiego z Galicją. Oznaczałoby to w praktyce, przed pełnym „wybiciem się” na trójzaborową niepodległość, uprzednie przekształcenie czarno–żółtej monarchii w polsko–austriacko–węgierską triadę. Trudno jednak nie dostrzec, że dla znaczącej części galicyjskich sił politycznych, przede wszystkim zaś dla sprawujących władzę konserwatystów, owo rozwiązanie traktowane przez irredentystów jako wstępne, a zwane austro–polskim, postrzegane było jako cel finalny.

W pierwszych dniach wojny z polskimi oczekiwaniami zderzyły się więc zarówno obawy, jak i nadzieje rozbiorowych potęg. Politycy państw centralnych oczekiwali na polski zryw powstańczy w Królestwie. Z taką ewentualnością poważnie liczyli się również Rosjanie, dodatkowo zaniepokojeni możliwością wystąpienia zaburzeń w tracie mobilizacji. Wykorzystać ten stan rzeczy bądź skutecznie mu zapobiec miały odezwy skierowane do polskiego społeczeństwa, a sygnowane przez dowództwa walczących stron. Nawet najdalej idąca spośród nich, rosyjska, nie wykraczała poza propagandowy schemat i puste obietnice.

Polscy poddani cara, kajzera i cesarza zachowali jednak lojalność wobec zaborczych potęg oraz ich dynastii. W Królestwie powszechnie życiono klęski Niemcom, w Galicji udajęcy się do pułków rezerwicy zanurzyli się w falach wszechogarniającego entuzjazmu, nawet na ziemiach polskich pod panowaniem pruskim spełniano, choć bez szczególnego zapалу, obowiązek wobec obcego narodowo i wyznaniowo państwa. Sprawa polska zaś wciąż była postrzegana jako wewnętrzny problem Rosji, Niemiec i habsburskiej monarchii. W krótkofalowej, doraźnej perspektywie cel ostateczny, jaki wytyczyli sobie przywódcy orientacji, zanikał pod naporem wojennej hysterii i utylitarnych oczekiwań.

Jedynym samodzielnym polskim akcentem owych sierpniowych dni okazał się czyn strzelecki. Na tle starć wielomilionowych armii, w których Polacy stanowili całkiem znaczący odsetek, wymarsz z krakowskich Oleandrów „kadrówki” mógł przejść niezauważony. A jednak na ów ideowy, złożony przeważnie z młodych ludzi zastęp animator tego kroku, Piłsudski, spoglądał „jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armia polska”⁶. Trudno dziś jednoznacznie ocenić, czy była to wyłącznie kolejna powstańcza próba, czy też, w pełni świadom podejmowanego ryzyka, przyszły Komendant I legionowej Brygady sprawdzał nastroje poprzez, jak sam to ujmował jeszcze w 1913 r., „agitację wojną”. Tak czy inaczej antyrosyjskie powstanie w Kongresówce nie wybuchło, toteż w pierwszym roku Wielkiej Wojny wszystkie polskie inicjatywy, zwłaszcza o czysto politycznym charakterze, musiały z konieczności wpisywać się w obcy kontekst.

Samodzielne strzeleckie wystąpienie szybko zamieniło się w legionową epopeję, formalnie przybraną w czarno–żółte barwy. Formalnie bowiem legionowy żołnierz, bez względu na to, w jakiej brygadzie służył, walczył dla Polski. Tej, która miała nadejść wraz z końcem wojennych zmagania. Legionowi żołnierze byli ochotnikami wywodzącymi się głównie z Królestwa i Galicji, w znacznie mniejszym stopniu z ziem zabranych, a nieznacznym tylko z ziem polskich znajdujących się pod panowaniem pruskim. Na ich czele stali zaś ludzie, łącznie z Piłsudskim, którzy byli wojskowymi samoukami, bowiem c.k. oficerowie, stanowiący Komendę Legionów i obecni zwłaszcza w szeregach II Brygady, z formacją się

⁵ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. II, Warszawa 1937, s. 264, 294.

⁶ *Ibidem*, t. IV, s. 8.

nie utożsamiali, traktując obecność w jej szeregach jako swego rodzaju zsyłkę. A przecież Legiony, zwłaszcza zaś dowodzona przez Piłsudskiego I Brygada, były formacją szczególną. Przesądzał o tym i jej skład socjalny, z wyraźną nadreprezentacją osób z wyższym i średnim wykształceniem, i wyraźna próba odtworzenia polskich tradycji militarnych, co przejawiało się poprzez podkreślanie na każdym polu odrębności, od umundurowania po wojskowy obyczaj. Był to w pełni świadomy zamysł Piłsudskiego, doskonale rozumiany przez jego podkomendnych, przenoszony z większym (III Brygada) i mniejszym (II Brygada) sukcesem na pozostałe oddziały. Od momentu zaś, gdy w obrębie Legionów pojawiła się struktura w regularnych armiach niespotykana, czyli Rada Pułkowników, możemy mówić nie tylko o polityzacji owego załążku polskiego wojska, ale i próbie narzucania wypracowanych w jej obrębie rozwiązań wspierającym legionowy czyn środowiskom, zarówno tym, które formalnie sprawowały nad Legionami polityczny nadzór, jak krakowski komitet, jak i królewickim aktywistom.

Rada Pułkowników była ważnym elementem szczególnego rodzaju politycznej rozgrywki, podjętej przez Piłsudskiego już od lata 1915 r., czyli tzw. licytacji wżwyz sprawy polskiej. Wtedy to uznał, że „Polska, mimo że nie o Polskę wojowano, zaczynała być czymś w grze polityczno–wojskowej pomiędzy zaborcami”, dlatego też — poczynając od decyzji o wstrzymaniu werbunku do legionowych szeregów — włączył się do owej gry, „podbijając do góry te czy inne wymagania, te czy inne rzeczy, które były związane z Polską”⁷. Przez cały następny rok elementami tej gry były właśnie „kapryśne” Legiony i „sfinksowate” Królestwo, a licytacyjna stawka, początkowo wyznaczona żądaniem „legionizacji Legionów”, szybko skumulowała się w kolejnym nośnym zawołaniu: „rząd i wojsko”.

Nie sposób jednak nie dodać, że przekształcony ze strzeleckiego legionowy czyn nie był w początkowym okresie wojny jedyną rodzimą inicjatywą o militarnym charakterze. Próbę taką podjęli również zwolennicy orientacji antyniemieckiej, choć zarówno krótkie dzieje tzw. Legionu Puławskiego, jak i frontowe losy polskiej brygady strzeleckiej dowodnie świadczą, że po drugiej stronie frontu dla podobnych inicjatyw nie było sprzyjającego klimatu politycznego. Rosja pilnie dbała, by jej polscy poddani nie przejawiali zbyt wielkiej skłonności do usamodzielniania się, co więcej, to właśnie interwencja carskiego ambasadora nad Sekwaną sprawiła, że rozwiązane zostały mające wyraźnie narodowe oblicze oddziały będące składową częścią francuskiej Legii Cudzoziemskiej („bajończycy” oraz „rueilczycy”).

Militarne próby, podejmowane przez Polaków w pierwszym roku światowego kataklizmu, nie mogły w najmniejszym stopniu zaważyć na losach wojennych zmagani. Nie mogło też być mowy o prowadzeniu najmniejszej choćby, lecz niezależnej od zaborcy akcji na terenie międzynarodowym. Jeżeli takowe inicjatywy były, by wspomnieć o sondażowej misji Stanisława Patka na zachodzie z ramienia Piłsudskiego⁸, okrywała je najgłębsza tajemnica. A jednak swoista zmowa milczenia wokół kwestii polskiej, wciąż traktowanej jako wewnętrzna sprawa zaborczych mocarstw, powoli przestawała obowiązywać. Konieczność jej podjęcia wymusił rozwój sytuacji na froncie wschodnim.

Zmiana, i to o zasadniczym charakterze, nastąpiła po przełomie gorlickim i wyparciu Rosjan z Kongresówki oraz ze sporego szmatu „ziem zabranych”. Co więcej, zastosowana przez Rosjan taktyka „spalonej ziemi”, połączona z przymusową ewakuacją ludności cywilnej, głównie wiejskiej, niezwykle silnie podważyła zaufanie do rosyjskiego imperium i samego cara. I choć był to w gruncie rzeczy proces długofalowy, który uwidaczniał się w miarę upływu czasu (z badań kieleckiego historyka M. Przeniosły wynika, że chłopcy nawet na te-

⁷ J. Piłsudski, op. cit., t. V, s. 270.

⁸ Zob. J. Pajewski, *Wokół sprawy polskiej. Paryż–Lozanna–Londyn 1914–1918*, Poznań 1970, s. 16–19.

renach zniszczonych przez kozaków tragedię tę traktowali „jako rodzaj klęski żywiołowej, do której trzeba się dostosować”⁹), to nie ulega wątpliwości, że w odniesieniu do ludności wiejskiej owe zmiany przełożyły się na „ogromną ewolucję psychiczno–świadomościową”¹⁰, która zaowocowała jesienią 1918 r. i w latach następnych. Wojna okazała się prawdziwym katalizatorem owych przekształceń świadomościowych, które dotyczyły w praktyce wszystkich warstw i wszystkich ziem polskich, choć ich intensywność zależała w dużym stopniu zarówno od miejsca, jak i czasu.

Wyparcie Rosjan na wschód wzmocniło wydatnie przeświadczenie, że powrót do politycznej sytuacji sprzed wybuchu wojny nie będzie zwyczajnie możliwy. Czas, w przekonaniu uważnych obserwatorów politycznej sceny, zarówno w jej krajowym, jak i europejskim wymiarze, działał na korzyść sprawy polskiej. Wprawdzie scenariusze kreślone przez zwolenników obu orientacji — antyrosyjskiej i antyniemieckiej — znacznie się od siebie różniły, to jedno było dla nich wspólne: potrzeba aktywnych polskich poczynań. O ile jednak zwolennicy orientacji antyrosyjskiej nastawiali się na zagospodarowywanie politycznej przestrzeni nad Wisłą (stąd coraz częściej określano ich właśnie mianem aktywistów właśnie), o tyle stronnicy opcji antyniemieckiej angażować się w kraju nie mieli zamiaru, intensyfikując swe kroki na rzecz sprawy polskiej na zachodzie Europy. W Królestwie szybko, w przeciwieństwie do politycznych konkurentów, zyskali miano pasywistów, ale poczynania firmowane przez Dmowskiego, od połowy 1917 r. zinstytucjonalizowane w paryskim Komitecie Narodowym Polskim, przyniosły sprawie polskiej wymierne korzyści. Akcja Dmowskiego i jego najbliższych współpracowników (by wymienić Mariana Seydę, Jana Emanuela Rozwadowskiego czy Stanisława Kozickiego, oddzielnie akcentując materialne wsparcie ze strony Maurycego Zamoyskiego i rolę, jaką za oceanem odgrywał Ignacy Paderewski), opierała się z jednej strony na założeniu, iż w wyniku wojny Rosja utraci status mocarstwa, z drugiej zaś przekonaniu, że powojenne losy Europy znajdą się w rękach zachodnich demokracji, czynnie wspartych przez Stany Zjednoczone. Memoriałowa ofensywa Dmowskiego, prowadzona wiosną i latem 1917 r., wysiłki na rzecz sformowania polskiej armii u boku Francji, zabiegi ukierunkowane na wpływowe koła amerykańskie, by wymienić tylko inicjatywy najważniejsze, przekładały się i na coraz lepsze rozumienie polskiego problemu przez sterujących ententą polityków, i zwiększały polskie szanse na powrót na mapę Europy w momencie zakończenia wojny. Własny wysiłek, również na międzynarodowym forum, był nie do przecenienia, przy czym lista tych, którzy pracowali na rzecz polskiego interesu narodowego, także na terenie państw centralnych i w krajach neutralnych, jest długa. Jednak własne zabiegi, nawet najowocniejsze, musiały zbiec się z korzystną koniunkturą międzynarodową. Ta zaś nadeszła w końcu 1916 r.

Nie ulega wątpliwości, że wiara w pomyślny dla Polski finał światowego starcia rosła z roku na rok, choć przynajmniej do lata 1918 r. mało kto się spodziewał, że niemiecka Rzesza, decydująca o losach całej środkowo–wschodniej Europy, wyjdzie z niego pokonana. Rzesza też, pragnąc przetrzymać losy wojny na swoją korzyść, zdecydowała się ostatecznie złamać solidarność zaborców i sięgnąć po kartę polską, usiłując uczynić z niej własny atut, a zarazem ważny składnik przyszłej „Mitteleuropy”. Stało się to 5 XI 1916 r. w momencie upublicznienia aktu dwucesarского, proklamującego z ziem wydartych Rosji Królestwo Polskie, wprawdzie bez jednoznacznie określonych granic i własnego monarchy, za to z perspektywą na sformowanie armii mogącej odciążać wschodni front. Od tego też momentu rozpoczyna funkcjonować prawdziwa giełda pomysłów, jak polski problem zagospodarować, gdzie obok deklaracji o propagandowym charakterze zaczynają się pojawiać koncepcje po-

⁹ M. Przeniosło, *Chłopi Królestwa Polskiego w latach 1914–1918*, Kielce 2003, s. 308.

¹⁰ J. Borkowski, *Chłopi polscy w dobie kapitalizmu*, Warszawa 1981, s. 144.

suwające całą rzecz do przodu. Inicjatywa była początkowo po stronie państw centralnych, gotowych godzić się na formowanie namiastek polskich władz państwowych, poczynając od istniejącej formalnie od połowy stycznia Tymczasowej Rady Stanu, podczas gdy spóźniona i w praktyce nic niewnosząca reakcja Rosji świadczyła wyraźnie o braku wykrystalizowanego planu działania. A przecież to wydarzenia rozgrywające się pomiędzy marcem a listopadem w Piotrogradzie i Moskwie pchnęły sprawę polską dalej niż opieszale realizowane pomysły niemieckie. Wprawdzie nowa, już nie samodzierzawna Rosja nie zamierzała tracić kontroli nad samodzielną Polską, mającą pozostawać z nią w „wolnym związku militarnym”, ale nie tyle zmiana optyki, ile świadomość braku realnych narzędzi do urzeczywistnienia swych zamysłów sprawiła, że w kwestii polskiej swobodę ruchów zyskał Zachód. Tu kierunek postępowania wyznaczyły z jednej strony wilsonowskie deklaracje ze stycznia 1917 i 1918 r., z drugiej zaś uchwała Komisji Międzynarodowej z 3 czerwca 1918 r., jednoznacznie stwierdzająca, że „stworzenie Polski zjednoczonej i niepodległej, z dostępem do morza stanowi jeden z warunków pokoju trwałego i sprawiedliwego i przywrócenia prawa w Europie”¹¹. Deklaracja ta była chyba najwymowniejszym świadectwem drogi przebytej przez sprawę polską w niespełna cztery lata Wielkiej Wojny. Z fragmentu rosyjskiego imperium z autonomią ograniczoną do swobody „w wierze, języku i samorządzie” aspirowała oto do równoprawnego miejsca pośród innych europejskich państw. Czyniła to w pełni zasadnie, licząc na sukces. Warto jednak dopowiedzieć, idąc tropem rozważań W. Wrzesińskiego, że owo poparcie dla odbudowy państwa polskiego stało się także „jednym z imperatywów nowego, pokojowego urządzania świata”, gdyż już bliscy zwycięstwa alianci „musieli przyznać, że stabilizacji nowej, powojennej rzeczywistości politycznej bez państwa polskiego, którego naród różnymi metodami walczył uporczywie o niepodległość, nie da się osiągnąć i utrzymać. Poparcie wielkich demokracji dla odrodzonej Polski niepodległej — konkludował wrocławski badacz — zostało wymuszone realistyczną oceną sytuacji geopolitycznej, ale zarazem i aktywności politycznej narodu polskiego”¹². Prawdę tę zachodni świat odkrył stosunkowo późno, u schyłku wojennych zmagania, dostrzegając na wschodzie Europy polityczną lukę spotęgowaną rosyjskim zamętem.

Wykorzystanie owej coraz bardziej sprzyjającej zewnętrznej koniunktury wymagało jednak wydobycia z polskiego społeczeństwa wcale niemałych sił wewnętrznych. Należało zademonstrować, że dążenie do odzyskania państwowości nie polega na biernym oczekiwaniu, lecz podjęciu wielostronnych prac przygotowawczych. To zaś, w warunkach silnej politycznej polaryzacji, nie było proste.

Swoista rozgrywka toczyła się na kilku równoległych płaszczyznach. O ile jednak za akcję dyplomatyczną od lata 1917 r. niemal monopolistycznie odpowiadał obóz kierowany przez Romana Dmowskiego, o tyle kluczowa z punktu widzenia oczekiwań państw centralnych kwestia formowania polskiej armii (inicjatywa o tym charakterze na francuskim gruncie poza fazę organizacyjną wyszła dopiero latem 1918 r.) rozgrywała się w kraju. Tu natomiast decydujące okazało się stanowisko zajęte przez Piłsudskiego. Ten zaś, kontynuując swą licytacyjną rozgrywkę, postanowił zerwać współpracę z „przypadkowym” sojusznikiem w sposób wyjątkowo ostentacyjny. Wymownym gestem sprzeciwu okazał się lipcowy „kryzys przysięgowy”. Legiony, wbrew nadziejom niemieckich sztabowców, nie stały się podwaliną sojuszniczej armii, gdyż odmowa złożenia przysięgi na braterstwo broni z żołnie-

¹¹ K. W. Kumaniecki, *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty 1912–styczeń 1924*, Warszawa–Kraków 1924, s. 118.

¹² W. Wrzesiński, *1918–1945. Finał dwóch wojen światowych. Polskie doświadczenia. Pamiętać czy zapominać?*, w: *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. XII, *Finał Wielkiej Wojny*, Toruń 2007, s. 11.

rzami wojsk państw centralnych w lipcu 1917 r. takie plany definitywnie przekreśliło. I choć protestujący znaleźli się za drutami jenieckich obozów, a ich przywódca, „pozasłużbowy brygadier Legionów Polskich”, zapłacił za ten krok odosobnieniem w magdeburskiej twierdzy, realny powrót do idei budowy milionowej polskiej armii rzuconej na front wschodni nie był brany pod uwagę już do końca wojny. Co więcej, ci, którzy pozostali w legionowych szeregach, po drastycznie naruszającym polski interes traktacie zawartym 9 lutego 1918 r. pomiędzy państwami centralnymi a wykreowaną przez nie Ukrainą, dowodzeni przez Józefa Hallera przelamali austriacki front pod Rarańczą i ruszając na wschód, zmierzali do połączenia się ze stacjonującymi na Ukrainie polskimi formacjami wojskowymi. Te, w liczbie trzech korpusów, wyodrębniały się z armii rosyjskiej od wiosny 1917 r., choć proces ten został zdecydowanie przyspieszony po listopadowym puczu bolszewickim. W każdym razie wiosną 1918 r. żołnierze, przybrani w polskie narodowe barwy, formowali swe jednostki we Francji i na rozległych obszarach ogarniętej rewolucyjnym zamętem Rosji (również na Syberii, w Murmańsku, wreszcie w Odessie), natomiast na krajowym gruncie rosła w siłę konspiracyjna Polska Organizacja Wojskowa, w momencie powstania, jesienią 1914 r., antyrosyjska, od lata 1917 r. mobilizująca społeczeństwo przeciwko okupantowi niemieckiemu i austriackiemu. Polski żołnierz stawał się narodowym kapitałem, w pełni wykorzystanym po listopadzie 1918 r.

W spojrzeniu na czas Wielkiej Wojny z rodzimej, polskiej perspektywy nie może jednak zabraknąć niezwykle istotnego, a najczęściej zapomnianego elementu. Był nim realny wysiłek państwowotwórczy, podejmowany z coraz większą determinacją co najmniej od lata 1915 r. Po zajęciu przez Niemców Warszawy rangę faktycznego przedstawicielstwa narodowego zyskały sobie Komitety Obywatelskie, Centralny i Warszawski, przy czym prezes drugiego z nich, ks. Zdzisław Lubomirski, został mianowany prezydentem stolicy. Formalnie do stołeczności Warszawa powróciła 21 września 1915 r., ale od tego symbolicznego kroku ważniejsze były próby stworzenia faktów dokonanych na tak ważnych polach, jak sądownictwo i szkolnictwo. O ile polskie sądy pokoju działały tylko od 5 sierpnia do 11 września, kiedy znieśli je Niemcy, o tyle otwarcie 15 listopada polskiego Uniwersytetu i Politechniki w Warszawie było czytelnym sygnałem, że prowadzona od podstaw budowa polskiego gmachu państwowego jest faktem. Na tej samej płaszczyźnie należy postawić odtworzenie samorządu miejskiego w Królestwie — wybory w Warszawie odbyły się po roku od wycofania się Rosjan, 16 lipca 1916 r. Najbardziej jednak widocznym, masowym patriotycznym wystąpieniem stał się pochód zorganizowany z okazji 125 rocznicy uchwalenia konstytucji majowej — przez ulice Warszawy przetoczyła się wówczas ponaddwustutysięczna manifestacja, choć wielkie obchody miały miejsce na terenie obydwu okupacji.

Prace nad budową zrębów własnej państwowości zostały zintensyfikowane po akcie z 5 listopada. I choć zarówno Tymczasowa Rada Stanu, jak i jej następczyni, Rada Regencyjna wraz ze swymi rządami, na gruncie politycznym pozostawały całkowicie zależne przede wszystkim od Berlina, to lista pól, gdzie skutecznie zagospodarowywano społeczną aktywność, zdecydowanie wzrosła. Nie bez powodu już w dwudziestoleciu międzywojennym obie te instytucje określone zostały mianem „polskich organów emancypacyjnych”¹³. To właśnie w ostatnim roku wojny w polskie ręce definitywnie przeszło najpierw (wrzesień 1917 r.) sądownictwo, a w miesiąc później szkolnictwo, przy czym nie była to gorączkowa improwizacja, lecz przemyślane do najdrobniejszych szczegółów poczynania zarówno natury organizacyjnej, jak i zgromadzenie kompetentnego personelu — dodajmy, reprezentującego wszystkie polskie dzielnice i wszystkie, poza skrajną lewicą, polityczne opcje. To właśnie

¹³ C. Berezowski, *Powstanie państwa polskiego w świetle prawa narodów*, Warszawa 1934, s. 155.

wówczas przygotowywano do przyszłej pracy urzędniczą kadre dla wszystkich działów administracji, uruchamiając specjalistyczne kursy i tworząc scentralizowaną ewidencję potencjalnych kandydatów do służby na rzecz polskiego państwa. Tworzono od podstaw własną służbę zdrowia (nie do przecenienia były prace podjęte na tym polu przez Witolda Chodźkę, funkcjonującego w obrębie stosownego ministerstwa do roku 1923), prowadzono studia nad skarbowością, wspomagano lokalny samorząd, ba, przygotowywano nawet przyszłe plany mobilizacyjne. Nie ulega wątpliwości, że właśnie w tym okresie uformowały się sprawnie funkcjonujące kadry, będące niezbędną podstawą dla odbudowujących się centralnych instytucji odrodzonej Rzeczypospolitej.

Dla „starej” Europy pierwsza wojna światowa okazała się prawdziwym kataklizmem. A przecież to ona „dała szansę Polakom i innym narodom na powrót na polityczną scenę europejską w roli bytów niepodległych, co potwierdziły konferencja paryska i traktat wersalski”¹⁴. Warto również pamiętać, spoglądając na lata 1914–1918 z polskiej perspektywy, że „do niepodległości wiodły drogi różne, często tylko pozornie przeciwstawne”, ale też „bez zaistnienia korzystnej dla sprawy polskiej koniunktury międzynarodowej wysiłki Piłsudskiego, Dmowskiego, Paderewskiego i wielu, wielu innych nie doprowadziłyby do znanych nam efektów”¹⁵. Do Niepodległej.

The Great War from the Polish Perspective

Up to this day the First World War is regarded as a cataclysm that robbed Europe of its political and economic significance. This opinion differs from the point of view represented by the nations of Central and South Europe, deprived of their statehood, which after 1918 returned onto the map of the Continent. They included, first and foremost, Poland and the Poles, who managed to benefit from the external configuration by becoming involved both in military undertakings and diplomatic campaigns; they also set into motion considerable domestic forces, thanks to which already at the time of the war they constructed the outline of the future state. Those elements, preceded by a description of the dispute held by assorted orientations, are the topic of the reflections presented in this sketch.

¹⁴ A. Chwalba, op. cit., s. 622, 623.

¹⁵ R. Wapiński, *Komitet Narodowy Polski i jego wkład w odbudowę niepodległości Polski (1917–1919)*, w: *Powrót Polski na mapę Europy. Sesja naukowa poświęcona 70. rocznicy Traktatu Wersalskiego*, red. Cz. Bloch, Z. Zieliński, Lublin 1995, s. 245.